Sobota 28 Września 1935 r.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

Dzisiejszy numer zawiera 8 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Redakcja i Administracja ul. Rydza-Śmigłego № 6 Telefon № 59.

Cena 10 gr.

Rok V. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 259

Wojna w Abisynji lada dzień

Na życzenie Anglji narady w Genewie toczą się w szybkiem tempie

GENEWA (PAT) — Komitet 13 odbył wczoraj 2-godzinne posiedzenie, na którem rozpoczął swe prace nad raportem z art. 15 — 4 paktu Ligi Narodów.

Na przewodniczącego komitetu 13 wybrano Madariagę, który w ten sposób łączy w swej osobie zarówno przewodnictwo pojednawczej piątki, jak i rekomendacyjnej trzynastki.

Przedewszystkiem zajmowano się żądaniem Abisynji wysłania obserwatorów dla stwierdzenia ewentualnej agresji, gdyby ona nastąpiła.

Premjer Laval wyrazić miał pewne wątpliwości co do celowości wyjazdu obserwatorów, którzy, biorąc pod uwagę długą podróż do Abisynji, mogliby tam przybyć zapóźno. Wątpliwości, wyrażone przez Lavala, potwierdzałyby kursujące wczoraj w Genewie pogłoski, że wystąpienia włoskiego należy się spodziewać lada dzień, co zresztą wywołało w Genewie powszechny nastrój pesymizmu.

Inni członkowie trzynastki podnieśli, że wysłanie obserwatorów bez zgody jednej ze stron sporu, byłoby aktem stronniczym, utrudniającym szansę jakiegokolwiek porozumienia. Ostatecznie postanowiono wyłonić podkomitet trzech ekspertów, mianowicie w składzie eksperta francuskiego, brytyjskiego i hiszpańskiego, jako znawców terenu afrykańskiego dla zbadania technicznych możliwości wysłania obserwatorów z ramienia Ligi Narodów do Abisynji. Eksperci przedstawić mają rezultat swych badań w ciągu najbliższych 2 lub 3 dni komitetowi.

Następnie przystąpiono do omówienia raportu i ustalono, że ma się on składać z 2 części: historycznej, odtwarzającej całe tło zatargu i rekomendacyjnej — zawierającej konkretne zalecenia.

Odtworzenie tła historycznego zatargu powierzyć chciano Madariadze, który jednak odmówił wzięcia na siebie wyłącznej odpowiedzialności za część historyczną, wobec czego sprawa sposobu sporządzenia tej części raportu zdecydowaną zostanie dziś.

Prawdopodobnie komitet powoła do tego zadania specjalny podkomitet redakcyjny, zaś zalecenia dyskutowane być mają na posiedzeniu dzisiejszem.

Akcję komitetu 13 cechuje duży pośpiech, na który kładzie nacisk Wielka Brytanja.

Balon niemiecki zbryzgany krwią

Tajemnicza tragedja rozegrała się w powietrzu

Wczoraj około godziny 12-ej we wsi Trzcianka gm. Branszczyk pow. Ostrów Mazowiecki złapany został przez tamtejszego mieszkańca balon z napisem czarnym na tle białem: „Braunmesse". Część sznurów, do których przymocowana była gondola jest oberwana.

Załogi i gondoli dotychczas nie odnaleziono.

Balon został zabezpieczony przez posterunek policji państwowej w Branszczyku. Ze strony urzędu śledczego w Białymstoku trwa dochodzenie.

Bezpośrednio po otrzymaniu powyższej depeszy postanowiliśmy zdobyć więcej szczegółów w tej tajemniczej sprawie, które przedstawiają się jak następuje:

Mieszkaniec wsi Trzcianka Feliks Fijałkowski zauważył, znajdujący się w powietrzu jakiś balon, bez gondoli. Od balonu zwisały sznury. Fijałkowski chwycił za jeden ze sznurów i w ten sposób unieruchomił balon, poczem zawiadomił bezzwłocznie posterunek policji.

Wszczęto śledztwo, które dało niespodziewane wyniki. Oto na sznurach balonu znaleziono świeżo zakrzepłą krew. Widać było również, że sznury były poprzecinane.

Najprawdopodobniej w gondoli rozegrała się jakaś tajemnicza walka.

Możliwem jest również, że balon był puszczony bez załogi i bez gondoli, jednak ślady krwi przeczą temu najwyraźniej.

Sprawą tą zainteresowały się także władze wojskowe. Specjalna komisja więc wyruszyła na miejsce wypadku i prawdopodobnie w ciągu dnia dzisiejszego tajemnicza ta sprawa wyjaśni się.

Wczoraj wysłano też zapytanie telegraficzne do niemieckich władz lotniczych, które zapewne również udzielą jakichś konkretnych informacyj o tajemniczym balonie.

190 trupów i 1500 domów w ruinie

— oto straszny plon szalejącego tajfunu w Japonji

TOKIO (PAT) — Tajfun, który szalał nad prowincją Gumma, pociągnął za sobą 190 ofiar. Około 1500 domów zostało wywróconych lub zatopionych. Komunikacja kolejowa z tą prowincją została przerwana.

Tajfun uszkodził ponadto 4 kontrtorpedowce, odbywające ćwiczenia na wodach południowo - japońskich. W czasie burzy zderzyły się dwa kontrtorpedowce. O 51 marynarzach brak wiadomości, jeden został zabity, a 10 odniosło rany.

Minister marynarki Ozumi wezwany został do Tokio, w celu złożenia sprawozdania cesarzowi.

Olbrzymi pożar w Londynie

trwa bez przerwy od kilku dni

LONDYN (PAT) — Olbrzymi pożar w składzie kauczuku w dzielnicy Wapping nie został ugaszony jeszcze w godzinach nocnych.

Wczoraj wieczorem runęło kilka położonych wpobliżu składów, przyczem powtórzyły się wybuchy. Zwrócona w stronę Tamizy ściana składu runęła na ulice.

O godz. 2-ej nad ranem wiatr skierował płomienie w stronę magazynu herbaty. Straż ogniowa podjęła wszelkie wysiłki, aby uratować ten gmach.

Jeden z oficerów straży ogniowej wyraził obawę, że ognia nie uda się zgasić nawet do niedzieli. Płomienie widać z odległości 20 klm.

Pół miljona za 411 zł.

pragnęła otrzymać odszkodowania pewna spółka

Sąd Okręgowy w Warszawie pod przewodnictwem w. prezesa S. Skoryny i przy udziale sędziów Sulikowskiego i Ożarowskiego rozpoznawał ciekawą sprawę o pół miljona złotych, wytoczoną przeciwko Skarbowi Państwa.

Władze wojskowe wydzierżawiły firmie „Ligya" na terenie obozu warownego Osowiec tartak, elektrownię oraz kanały zarybione i pełne zatopionego sprzętu wojskowego. Jednym z warunków umowy było, że władze wojskowe będą mogły ze względów strategicznych rozwiązać umowę nawet przed terminem jej wygaśnięcia.

I jakoż na kilka lat przed tym terminem władze wojskowe usunęły firmę „Ligya" z terenów zajmowanych w Osowcu, powołując się nietylko na względy strategiczne, ale na to, że firma „Ligya" nie wypełniała warunków.

Wówczas to firma „Ligya" wystąpiła przeciwko Skarbowi Państwa o 493.000 zł. odszkodowania.

Sprawa ciągnęła się kilka lat. Zebrane przez sąd dowody wykazały, że firma „Ligya" nie wykonywała należytego remontu i nie utrzymywała budynków jej wydzierżawionych, nie płaciła podatków, wbrew umowie, nie oświetlała ulic Osowca. Sąd stwierdził, że gospodarka firmy „Ligya" była szkodliwa, gdyż firma umożliwiała jednostkom niepowołanym przebywanie na terenie twierdzy Osowiec bez kontroli.

Robotnicy łowili ryby siecią w kanałach fortecznych w taki sposób, że ryby się podusiły. Nie bez znaczenia dla Sądu był fakt, że firma „Ligya" domagająca się odszkodowania w sumie pół miljona złotych sama miała kapitału zakładowego po przerachowaniu 411 zł. 76 gr.

Sąd Okręgowy powództwo oddalił i zasądził na rzecz Min. Spraw Wojskowych ok. 3500 złotych kosztów procesu.

Nowy prezes Sądu Apel. we Lwowie

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował w dniu 27 września b. r. Prezesem Sądu Apelacyjnego we Lwowie p. Marjana Zborowskiego, dotychczasowego Prezesa Sądu Okręgowego w Sosnowcu.

POZNAŃSKA RADA MIEJSKA ROZWIĄZANA

Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej, na którego porządku obrad, znajdowała się m. in. sprawa wyznaczenia terminu wyborów nowego prezydenta miasta oraz wybór komisji finansowo - budżetowej, tymczasowy prezydent miasta płk. Więckowski odczytał radzie decyzję ministra Spraw Wewnętrznych, rozwiązującą obecną radę miejską w Poznaniu. Prezydent Więckowski zawiadomił radę, że decyzje właściwych władz podlegają natychmiastowemu wykonaniu.

NIE DOJDZIE DO STRAJKU NA ŚLĄSKU

W związku z toczącym się sporem w przemyśle śląskim dowiadujemy się, że w dniu wczorajszym odbył p. wojewoda dr. Grażyński konferencję z przedstawicielami przemysłu śląskiego i ze związkami robotniczemi. Po wyczerpującej bardzo dyskusji związki zgodziły się przyjąć za podstawę do dalszych pertraktacyj propozycje p. wojewody.

Czytajcie „Nowego SPORTOWCA"

Min. Kościałkowski utworzy rząd

Wicepremjerem ma zostać inż. E. Kwiatkowski

W kołach politycznych krążą uporczywe pogłoski, że Prezydent Rzplitej odbywa już szereg rozmów.

Na Zamku były przyjęte poszczególne osobistości, z któremi P. Prezydent podobno omawia sprawę przyszłego rządu. Jak mówią, nowy gabinet ma zostać utworzony jeszcze z końcem b. tygodnia, albo w przyszłym.

Utrzymuje się w dalszym ciągu nazwisko ministra Spraw Wewnętrznych Marjana Zyndram - Kościałkowskiego, jako kandydata na szefa przyszłego rządu, przyczem wymieniają b. ministra Przemysłu i Handlu, inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego jako wicepremjera do spraw gospodarczych.

Wesoły Kącik

OJCOWIE

Pani Wandzia bardzo się ucieszyła na widok drogich gości. Odwiedził ją rodzony ojciec i teść. Widocznie spotkali się na schodach, bo do mieszkania weszli razem.

— Władek za interesem wyszedł. — usprawiedliwiła nieobecność męża. Ale chyba niedługo wróci. Niech ojcowie siadają, a ja się koło przyjęcia zakrzątnę. Takich drogich gości trzeba dobrze przyjąć.

Panowie usiedli sobie przy stole, a zauważywszy na kredensie buteleczkę wódki, wzięli ją do towarzystwa i naleli sobie po kieliszku.

— Za zdrowie naszej kochanej gospodyni, pańskiej córki, a mojej synowej — wniósł toast ojciec gospodarza.

— Przepraszam — zaprotestował ojciec gospodyni — najpierw wypijemy za zdrowie pańskiego syna, a mojego zięcia. Gospodarz ma pierwszeństwo.

— Wykluczone, kumie kochany. Najpierw za gospodynię. Krząta się teraz biedactwo po kuchni, żeby nas ugościć.

— Co z tego, że się moja córka krząta? Ale pański syn po mieście teraz lata, żeby na nasze przyjęcie zarobić. Najpierw za gospodarza, bo inaczej nie piję.

— Bardzo mi przyjemnie — skłonił się ojciec gospodarza — że pan mojego syna ceni, ale pańska córka to jest prawdziwy anioł i jej się pierwsza kolejka należy.

— Dziękuję za komplement — skłonił się zkolei ojciec gospodyni. — Rzeczywiście moja Wandzia niezwykła kobieta. Ale mąż jest głową domu i od głowy trzeba zaczynać.

— No to pijem ich zdrowie jednocześnie — zaproponował ojciec gospodarza. — Niech nam żyją!

— I niech nam wnuków chowają.

— Udały się nam dzieci, chwalić Boga.

— Dajcie pyska, kumie.

* * *

Kiedy pani Wandzia weszła do pokoju, butelka już była próżna, a języki ojczulków zaczęły się już trochę plątać.

— Jak można tak pić bez zakąski? — oburzyła się. — Za pół godziny będzie kolacja.

— Możebyś nam tymczasem coś przekąsić dała — zaproponował ojciec.—Głodny jestem.

— I ja też — przyłączył się teść.

— No to narazie jajecznicę zrobię. Ojciec mocno soloną lubi, prawda? A teść bez soli.

— A tak, tak! — pochwalili ojcowie. — Świetną masz dziecko pamięć.

Po chwili pani Wandzia wniosła pierwszą porcję jajecznicy.

— To solona — wyjaśniła.— Dla ojca. A dla teścia, bez soli, zaraz będzie.

Ojciec gospodyni zabrał się że smakiem do jedzenia, a ojciec gospodarza, któremu ślinka napływała do ust, zmarszczył ponuro brwi i mruknął gniewnie:

— Za grosz porządku. Nie wie nawet, że mnie trzeba dać pierwszemu, bo jestem ojcem gospodarza.

— A to dlaczego? — obruszył się ojciec pani Wandzi. — Jajecznicę gospodyni smażyła, a gospodynię ja spłodziłem. Więc do jajecznicy ja pierwszy.

— Ale gdybym ja syna nie spłodził, toby pańska córka nie była gospodynią.

— Co takiego? Żeby nie pański syn, toby się dziesięciu innych znalazło! Kto wie czy nie lepszych! Mało to posagu moja córka miała?

— Dziadowski posag!

— Dziadowski? A pana syn czem był? Łajdakiem! Nierobem! Dopiero moja dziewczyna człowieka z niego zrobiła. Do pracy go napędziła! I za to się panu pierwszeństwo należy?

— A co? Może panu? Za tego dzieciaka, co córka miała 3 lata przed ślubem.

— Łajdaka wziąłem za zięcia!

— Łachudrę do rodziny przyjąłem!

* * *

Kiedy pani Wandzia weszła z drugą porcją jajecznicy, ojców już nie zastała. Na stole leżały skorupy rozbitej butelki i talerza.

Napoleon Sądek.

Baron francuski, właściciel domu-lupanaru

skazany za czerpanie zysków z nierządu

na 3 lata więzienia i pozbawienie praw

Wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok w głośnej sprawie barona francuskiego Stanisława du Moriez, właściciela osławionej kamienicy przy ul. Zielnej 4.

Stanisław du Moriez skazany został za ułatwianie nierządu i czerpanie zeń zysków na 3 lata więzienia oraz pozbawienie praw, dozorca domu Franciszek Czapla za takież przestępstwa na 2 lata więzienia. Motywy wyroku brzmią wprost sensacyjnie. Sąd stwierdza, że wina obu oskarżonych została udowodniona całkowicie nietylko zeznaniami świadków dowodowych, ale także powołanych przez obronę.

W HOŁDZIE NIEZNANEMU ŻOŁNIERZOWI

Nowomianowany niemiecki attache wojskowy płk. B. von Studnitz złożył w czwartek rano wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Na zdjęciu — płk. von Studnitz oraz dotychczasowy attache gen. Schindler niosą wieniec.

Przewód sądowy ustalił, że dom przy ul. Zielnej 4 był przez kilka lat siedliskiem lupanarów. W jednym czasie zamieszkiwało tam 20 prostytutek! Nierząd uprawiano nietylko w podnajmowanych lokalach, ale na schodach i korytarzach, o czem właściciel domu był doskonale poinformowany a nawet sprzyjał temu stanowi rzeczy.

Z tego korzystał dozorca domu, Czapla, który na cele nierządu oddawał swoją dyżurkę, pobierając za to specjalne opłaty.

Zresztą Czapla opłaty te w wysokości 50 gr. pobierał od każdej wchodzącej do domu „parki".

Du Moriez robił wszystko, aby uniemożliwić akcję władz, mającą na celu walkę z nierządem. Nawet gdy zapadały wyroki eksmisyjne na prostytutki, du Moriez ich nie wykonywał. Były wypadki, że prostytutki w obawie wyrzucenia ich przez komornika, udawały chore, du Moriez wówczas nie opłacał lekarza, któryby stwierdził, czy rzeczywiście choroba ma miejsce.

A wreszcie du Moriez wyeksmitowanej z jednego lokalu prostytutce odnajmował tego samego dnia inny lokal.

W tym stanie rzeczy walka władz policyjnych z nierządem nie mogła dawać rezultatu. Niezmiernie charakterystyczny jest fakt, że kierownik właściwego komisarjatu, nie mogąc sobie w normalny sposób poradzić z domem rozpusty du Moriez'a, uznał za wskazane zwrócić się do ambasady francuskiej, by ta jakoś wpłynęła na du Moriez'a. Ale nawet i interwencja dyplomatycznej placówki nie dała wyniku.

Następnie Sąd zajął się kwestją kary. Jeżeli chodzi o dozorcę domu, Czaplę, to Sąd musiał wziąć pod uwagę, że jest to człowiek prosty, analfabeta, a poza tem mógł on się wzorować na swym chlebodawcy, od którego był zależny. A osk. du Moriez — brzmią słowa motywów wyroku — to modny pan, szeroko ustosunkowany, utytułowany, dziedzic historycznego nazwiska we Francji, syn generała i sam porucznik armji francuskiej, mający za sobą ukończone dwa wydziały uniwersytetu: prawny i lekarski.

Zdawałoby się, że ci dwaj ludzie — hrabia du Moriez i dozorca domu Czapla — powinni mieć różne poglądy o moralności. A co się okazuje? Zarówno jeden jak i drugi z niskich pobudek zysku zajmują się szerzeniem nierządu w stolicy.

Dlatego też represja karna w stosunku do du Moriez'a musi być ostrzejsza.

Wreszcie Sąd zastanawiał się nad dowodami, złożonemi przez du Moriez'a, rzekomo jego chwalebnych czynów dla Polski.

Du Moriez twierdzi, że jest założycielem fundacji im. Ojca Świętego Piusa XI oraz fundacji dla inwalidów. Sąd jednak dochodzi do wniosku, że założycielem tych fundacyj jest ojciec oskarżonego generał du Moriez.

Sam wyrok, a zwłaszcza motywy, wywołały na sali wprost wstrząsające wrażenie. Jeszcze długo w kuluarach sądowych komentowano druzgocące dla oskarżonego du Moriez'a fakty, ujawnione podczas przewodu sądowego.

Życie ludzkie straciło wartość

Tragiczny mecz bokserski na ulicy dla rozrywki

Dziwna sprawa, wzbudzająca jeszcze dziwniejsze wrażenie, odbyła się w warszawskim Sądzie Okręgowym w dniu wczorajszym.

Trudno było doprawdy oprzeć się wrażeniu, że w dzisiejszych czasach życie ludzkie nie mal zupełnie zatraciło swą wartość.

Tadeusz Walczyński wraz z Piotrem Banasikiem szli późnym wieczorem do domu ulicą Górczewską. Byli lekko podchmieleni. Gorąco rozprawiali o meczu bokserskim, z którego właśnie wracali. I jakby chcąc przekonać się, czy posiedli sztukę bokserską w dostatecznym stopniu, postanowili na ulicy wypróbować siły swych pięści. Jakoż nawinęli się sparring - partnerzy, Roman Partes i Józef Kesler, spokojnie, i na swe nieszczęście, szli naprzeciw.

W oka mgnieniu pusta ulica stała się areną cyrkową, gdzie rozgorzał mecz bokserski, najdziwniejszy chyba z meczów, bo partnerzy byli sobie nierówni ani pod względem wieku, ani wzrostu, ani wagi ciała. Nie było też sędziego. Walczyński uderzył Keslera prawym hakowym w szczękę.

Taki sam cios spotkał Partesa ze strony Banasika.

I już w pierwszej sekundzie rezultat meczu był niewątpliwy.

Kesler i Partes padli na ziemię, nakrywając się nogami.

Zwycięzcy, wcale nie po dżentelmeńsku i wbrew elementarnym zasadom uczciwej walki, nietylko nie podali ręki swym pokonanym przeciwnikom, ale pozostawiwszy ich samych, pośpiesznie uciekli, skrywając się w domu przy ul. Górczewskiej 12.

A że żaden jeszcze z meczów nie odbył się bez widzów, więc i ten miał jednego świadka, przygodnie znajdującego się na ulicy, p. Grzybowskiego.

Świadek podbiegł do leżących na ziemi, z których Kesler był widocznie zupełnie zmiażdżony.

Narzekał na mdłości i bóle głowy. Skarżył się, że choć nie pił wódki, ma wrażenie, iż jest zupełnie pijany. Z trudem przy pomocy Grzybowskiego dowlókł się do bramy swego domu.

Tymczasem p. Grzybowski zaalarmował posterunkowego i wraz z nim udano się do domu, gdzie Walczyński i Banasik się schowali.

Zastano ich w łóżku w jednym z lokali.

Na zapytanie policji twierdzili, że nic o bójce ulicznej nie wiedzą. Ale okazało się, że leżą w łóżku w ubraniu, którego nawet nie zdążyli zdjąć.

Tymczasem nad ranem znaleziono Keslera martwego z krwawą pianą na ustach na kamiennej posadzce schodów. Nie zdołał dowlec się do domu.

Sekcja zwłok wykazała, że Kesler po otrzymaniu ciosu w szczękę uderzył się głową o kamienną płytę chodnika, doznając wstrząsu mózgu.

Walczyńskiego i Banasika aresztowano. Odpowiadali wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie o zabójstwo, spowodowane przez nieostrożność.

Z braku powołania kapłańskiego

wydalono alumnów z Seminarjum

Kurja Djecezjalna w Katowicach nadsyła nam poniższe wyjaśnienie, które z prawdziwem zadowoleniem zamieszczamy, mogąc za władzą duchowną stwierdzić, że orgje nie miały miejsca.

1. Nieprawdą jest, że naskutek wiadomości o orgjach odbywających się w Seminarjum Śląskiem przysłał Rzym wizytatora specjalnego przed dwoma tygodniami. Prawdą natomiast jest, że w sześciu seminarjach Polski odbywały się zwykłe wizytacje, ukończone przed wakacjami uniwersyteckiemi i że po wakacjach odbędą się wizytacje w pozostałych seminarjach.

2. Nie zgadza się absolutnie z prawdą twierdzenie, że liczni alumni Seminarjum uprawiali orgje w Seminarjum i sprowadzali do Seminarjum kobiety. Prawdą jest, że wszelkie tego rodzaju oskarżenia są oszczerstwem.

3. Nie jest zatem prawdą, iż alumnów wydalono za orgje alkoholowe i uprawianie rozpusty, lecz wydalono ich z Seminarjum po stwierdzeniu braku powołania kapłańskiego.

Polskie Linje Lotnicze

„LOT"

zapraszają do odbycia podróży powietrznej

taniej — wygodnej — szybkiej.

Kpt. Burzyński o swym zwycięskim locie

Mimo karabinów i kul na powietrznym szlaku „Polonja" dotarła do celu

Zwycięzcy nasi aeronauci w zawodach balonowych o puhar im. Gordon Bennett'a dopełnili wczoraj formalności służbowych, zameldowawszy swój powrót w Departamencie Lotnictwa.

Po odbyciu tych wizyt oficjalnych znaleźli wreszcie lotnicy wolną chwilę, którą poświęcili przedstawicielom prasy. Miłe to zebranie odbyło się w Aeroklubie Rzeczypospolitej na lotnisku Mokotowskiem. Z pośród wszystkich naszych „baloniarzy" nie przybyli na zebranie tylko kpt. Hynek i por. Pomaski. Powód nieobecności jest dotychczas niewyjaśniony. Dotarły do nas niepotwierdzone wiadomości, jakoby obaj piloci ulegli katastrofie samochodowej. W wyniku tej katastrofy obaj piloci nie odnieśli podobno żadnych obrażeń.

Na zebranie przybyli zatem kpt. Burzyński, kpt. Janusz, por. Wawszczak i por. Wysocki.

— Jak się pan czuje, panie kapitanie? — zapytujemy zdobywcę puharu Gordon Bennett'a, kpt. Burzyńskiego? — Jakie zostały panu kapitanowi wrażenia z lotu?

— Czuję się doskonale! — odpowiada. — Wrażenia są wszystkie jednakowo mocne i trudno mi w tej chwili wyróżnić którekolwiek z nich. Polecieliśmy z humorem i wróciliśmy z humorem. Najważniejszy może, to sam przebieg lotu, jaki odbywał się w najróżniejszych warunkach atmosferycznych. Sympatycznej naszej publiczności zdaje się powszechnie, że lot balonowy jest tylko kwestją przypadku i zwycięża ten, kogo wiatr najdalej zaniesie. Pogląd ten jest naturalnie najzupełniej mylny. Podczas lotu trzeba dużo myśleć i dużo obliczać. Jeśli kierunek wiatru jest np. niekorzystny, to rzeczą pilota jest przewidzieć, czy opór zdoła się przerwać, czy nie. Tak przecież było z lądowaniem naszego balonu. Doszliśmy mianowicie do wniosku, że wpadliśmy w wiatry tak niekorzystne, że żadnego „przeczekania" nie będziemy już w możności odrobić. Również posługiwanie się balastem ma wielkie znaczenie dla wyniku lotu. Jeśli idzie o nas, to pozbyliśmy się balastu doszczętnie. Wyrzuciliśmy nawet kombinezy, oraz butle z tlenem.

— I co się z tem stało?

— Narazie nic jeszcze nie wiemy, bo sprawy te załatwia departament.

W każdym bądź razie idzie nam przedewszystkiem o butle z tlenem, bo np. kombinezy były tak pocięte, że nie nadawałyby się już do żadnego użycia.

— Jak się odbył sam akt lądowania?

— Zupełnie korzystnie i bez przeszkód. Wiatr był bardzo silny, więc powlókł nas trochę, ale poza tem w porządku.

— Jak się zachowywała podczas lądowania ludność sowiecka?

— Muszę tu podkreślić niezwykłą poprostu gościnność. Pomagali nam czem tylko mogli, a poza tem dbali o nasze żołądki. Wprawdzie ten drugi dowód gościnności był może mniej zadawalający. Wspomnę tu tylko o jakiejś pieczeni, podanej nam przez sędziwą obywatelkę sowiecką. Zaklinała się, że jest to baranina, ale co to było, istotnie trudno dociec. Określę to może nawet humorystycznie, ale podobna była ta rzekoma baranina do kawałka mięsa ludzkiego z tłustej jakiejś, zażywnej baby. Tak samo np. kawa, którą nam podano. Przypalone mleko z wodą, gorzkie do tego, tak strasznie, że trudno było donieść do ust. W każdymbądź razie podkreślić trzeba serdeczność, jaka te przyjęcia cechowała i dobre chęci.

Por. Wysocki, miły, wesoły pilot, odpowiada bez przerwy na najrozmaitsze pytania. To samo kpt. Janusz, wysoki, szczupły i elegancki oficer, oraz por. Wawszczak. Wszyscy opowiadają o wrażeniach lotu.

Przykry wypadek spotkał kpt. Burzyńskiego i por. Wysockiego, podczas przelotu nad Rosją Sowiecką. Z nieustalonych dotychczas przyczyn krążyć począł dokoła „Polonii" samolot sowiecki, polecając załodze sygnałami recznemi, wylądować. Lądowanie to, naturalnie w jasny sposób zagrażające wynikom lotu nie zostało spełnione, a kpt. Burzyński rzucił im ciężarkowy meldunek.

Nie pomogło to jednak, samolot oddalił się na chwilę, a potem powrócił z trzema innemi samolotami, które powtórzyły nakaz lądowania, a nie doczekawszy się na spełnienie go, oddały ostrzegawczą salwę z karabinu maszynowego. Dopiero po dłuższem krążeniu, najprawdopodobniej wskutek braku benzyny samoloty oddaliły się. Głównym winawajcą tej strzelaniny jest naturalnie karygodna lekkomyślność władz sowieckich, które nie zawiadomiły swych eskadr o tem, że załoga balonowa posiada wizy.

Tak samo niesmaczne i nieeleganckie są dowcipy, jakie prasa sowiecka zamieszcza na temat strzelaniny, pragnąc ją zbagatelizować. Sprawa ta znajduje się w dochodzeniu, prowadzonem na drodze dyplomatycznej.

Konferencja, trwająca około półtorej godziny, zakończona została obejrzeniem listów, depesz i laurek, jakie zwycięzcy nasi otrzymali od wszystkich warstw społecznych, a najwięcej od dziatwy szkolnej. Wśród tych gratulacyj, na specjalne podkreślenie zasługuje laurka, nadesłana przez dzieci ze szkoły powszechnej we Włochach. Laurka przedstawia zwycięski balon „Polonję II", wyklejony całkowicie ze znaczków L. O. P. P. Młodzież spełniła w ten sposób dwa dobre uczynki. Zakupem znaczków L.O.P.P. przyczynili się do pomnożenia naszych sił lotniczych, a laurka wyświadczyli niebywałą radość zwycięskim pilotom.

Ludzie, których nie ima się ogień

Niezwykłe sztuki afrykańskich czarowników

Afryka jest krajem tajemnic. A te tajemnice znają tylko miejscowi czarownicy i z tego powodu posiadają nieograniczoną władzę. Każdy szczep, każda wieś murzyńska w Afryce posiada swego czarownika w którego nadprzyrodzoną moc tubylcy wierzą bez żadnych zastrzeżeń. i proszą go o sprowadzenie deszczu, gdy jest posucha; jest on ich lekarzem, który wygania z chorego ciała złe duchy, oraz zwracają się do niego z prośbą, by uśmiercił ich wrogów. I czarownik spełnia te wszystkie prośby, oczywiście za sowitą opłatą.

By utrzymać tubylców w wierze o swej nadprzyrodzonej mocy, czarownicy urządzają co pewien czas występy; w porównaniu z któremi sztuki naszych magików są dziecinną igraszką. Posłuchajmy co opowiada o nich naoczny świadek, pewien angielski podróżnik, który zwiedzał Kongo.

„Pewnego dnia przybyłem do jakiejś wsi, której mieszkańcy zebrali się na łące i czekali na coś w napięciu. Murzyni oświadczyli mi, że jakiś wielki czarownik, ma im pokazać swe czary. Kacyk szczepowy pozwolił mi wziąć udział w widowisku i wyznaczył mi nawet zaszczytne miejsce obok siebie.

„Muszę przyznać, że to, co ujrzałem, na zawsze zostanie mi w pamięci. Już wstęp do widowiska był niezwykle ciekawy. Kilku olbrzymich murzynów wystąpiło na arenę. Jeden z nich chwycił małą dziewczynkę i podrzucił ją w powietrze. Dziecko podchwycił drugi murzyn i rzucił ją trzeciemu. I tak dziecko fruwało w powietrzu niczem piłka. Murzyni coraz szybciej podrzucali tę żywą piłkę i doszli do takiej szybkości, że już nie można było odróżnić kształtów dziecka. Po tem powstrzymującem dech w piersiach przedstawieniu postawili murzyni dziecko na ziemi i dziewczynka dalej się bawiła, jakgdyby nic nie zaszło w tym czasie.

„Następnie ukazał się wielki czarownik otoczony gromadą dzieci. Malcy ułożyli pośrodku areny stos i podpalili go, a czarownik umieścił na płonącym stosie klatkę z żywemi kurami. Płomień niebawem zaczął lizać drewniane kraty klatki i w powietrzu uniósł się zapach spalonego pierza. W pewnej chwili czarownik oblał płomień wodą i ku memu najwyższemu zdziwieniu ujrzałem, że klatka z żywemi kurami znowu znalazła się w jego ręku.

„Coraz ciekawsze były sztuki czarnego magika. Lecz najbardziej trzymał on nas w napięciu wówczas, gdy na stos rzucił małe dziecko. Wszyscy sądzili, że malec musi zginąć w płomieniach, lecz po kilku chwilach chłopiec znów się ukazał pośród nas. Włos mu nawet nie spadł z głowy".

Czarownicy Afryki oddają — z punktu widzenia białych — wielkie usługi ludzkości. Mamy na myśli wypadki gdy czarownik staje się mimowolnym pomocnikiem sprawiedliwości. Jest rzeczą wiadomą, że wielka ilość przestępstw, jak morderstwo, kradzież i grabież, jest dokonywana przy poradzie miejscowego czarownika. W takich wypadkach władze zbierają materjał obciążający przeciw czarownikowi i osadzają go w więzieniu. Początkowo wypiera się on wszystkiego, lecz po pewnym czasie przyznaje się no winy. A ponieważ czarownik jest wszechwiedzący — jest motorem lub wspólnikiem wszystkich przestępstw miejscowych — władze dowiadują się od niego o takich rzeczach, o których nie mają zupełnie pojęcia. Po złożeniu zenania czarownika wypuszcza się na wolność, a jego zwolennicy przypuszczają, że dzięki swej nadprzyrodzonej sile pokonał mądrość białych.

I jeszcze w jednym wypadku pomaga on bezwiednie białym. Żaden murzyn nie popełni najdrobniejszego nawet przestępstwa, nie zaopatrzywszy się poprzednio w talizman u czarownika. Dopiero posiadając talizman, udaje się on na „wyprawę". Gdy go się pochwyci na gorącym uczynku, milczy uparcie lub kłamie na czem świat stoi, lecz nie przyzna się do winy. Wierzy bowiem niezłomnie w nadprzyrodzoną moc talizmanu, który wybawi go z kłopotu. Miejscowi policjanci znający doskonale umysłowość murzynów, rozbierają do naga tego czarnego przestępcę i zabierają mu talizman. Murzyn wiedząc, że jest pozbawiony tego cudownego środka, zaczyna zawodzić i przyznaje się do wszystkiego.

Pierwszy fałszerz meteorów

Meteory, spadające z nieba, są nietylko ciekawe z punktu widzenia naukowego, lecz budzą również zainteresowanie z motywów czysto praktycznych Wszystkie meteory, większe mniejsze zawierają w sobie metale jak miedź, żelazo, nikiel, a czasami nawet i złoto. Najlepsze naprzykład żelazo, jest to które „spada z nieba".

To zainteresowanie meteorami wykorzystał po raz pierwszy na świecie pewien Meksykanin który chciał na nim „zrobić interes". Przed kilkoma tygodniami zawiadomił on władze, że w jego posiadłości ziemskiej spadł olbrzymi meteor.

Władze meksykańskie są znane z tego, że są bardzo szybkie w decyzji. I w tym wypadku z miejsca postanowiono zakupić meteor dla muzeum narodowego w Meksyku. Po kilku już dniach do posiadłości sprytnego Meksykanina wyruszyła ekspedycja i rzeczywiście znalazła tam meteor.

Narodowe muzeum objęło w posiadanie ten „skarb z nieba" i wypłaciło za niego 15.000 dolarów meksykańskich. Dopiero po kilku tygodniach, gdy meteor zaczęli badać specjaliści, okazało się, że to jest falsyfikat że „meteor" wcale nie pochodzi z nieba, lecz że go artystycznie zrobił człowiek na ziemi, mieszając miedź z żelazem...

Władze zaczęły szukać sprytnego oszusta, chcąc od niego odebrać pieniądze, lecz ten znikł jak kamień w wodzie i policja w żaden sposób nie może wpaść na jego trop.

Dziwna przysięga Chińczyka

Przed kilkoma dniami sąd w Paryżu rozpatrywał sprawę pewnego Chińczyka oskarżonego o kradzież. Sędzia wątpił w prawdziwość słów oskarżonego, a ten uparcie obstawał przy swojem. Gdy wreszcie Chińczyk widział, że nie przekona sędziego, zaproponował mu, że złoży przysięgę „na kurę". Sędziego ogarnęło zdumienie. Nie wiedział co to ma znaczyć.

Wreszcie sprawę wyjaśnił tłumacz przysięgły, oświadczył on, że w niektórych prowincjach chińskich istnieje szczególny sposób zaklinania się. Oskarżony pisze zeznanie na żółtym papierze, który spala się na małym stosie podpalonym przez świecę. Następnie oskarżony odcina głowę kurze i wymawia przysięgę: „jeśli kłamię, niech mi odetną głowę, jak ja to w tej chwili uczyniłem"...

Sąd w Paryżu nie chciał się jednak przychylić do prośby oskarżonego i nie dostarczył mu kury.

Kupon porady prawnej

Niesamowita walka kobiety z tygrysem

W promieniu 500 km. od Fountain ogólnym tematem rozmów był potężny tygrys, który nietylko napadał na bydło, lecz szukał dla siebie żeru również wśród ludzi.

Joanna Treadle podczas dwudniowej nieobecności męża, spełniała obowiązki służbowe na stacji kolejowej, leżącej na pustkowiu. W pewnej chwili, gdy obsługiwała aparat Morse'a, usłyszała za sobą jakiś podejrzany hałas. Obejrzała się i śmiertelnie zbladła. Za nią stał tygrys, który spozierał na nią groźnie swemi dziko błyszczącemi oczyma. Odważna kobieta nie namyślając się długo, wskoczyła na szafę z aktami. Lecz tu tygrys z łatwością mógł ją dosięgnąć.

Joanna zaczęła się więc oglądać za jakąś prowizoryczną bronią, któraby mogła unieszkodliwić dzika bestję. Nagle wzrok jej zatrzymał się na flakonie z kwasem siarkowym. Joanna sięgnęła po flakon, ostrożnie go otworzyła i wylała jego zawartość na szykującego się do skoku tygrysa. W pokoju rozległo się dzikie wycie i bestja zaczęła się tarzać z bólu po podłodze. Ostry kwas wypalił bowiem tygrysowi oczy.

Po pewnym czasie do stacji zbliżył się pociąg towarowy. Przed stacją jednak sygnał był opuszczony. Załoga zdziwiona tem niecodziennem zjawiskiem — gdyż na tej stacji ruch zazwyczaj był mały i tylko z jakichś nadzwyczajnych powodów przejazd mógł być zamknięty — udała się do budynku stacyjnego. Już wpobliżu budynku załoga usłyszała groźne wycie zwierza, wpadła więc do wnętrza, zastrzeliła tygrysa i uwolniła uwięzioną Joannę.

JAN KIEPURA W HOLLYWOOD
W tych dniach przybył do Hollywood znakomity nasz śpiewak Jan Kiepura. Zdjęcie nasze przedstawia powitanie artysty polskiego w wytwórni filmowej przez grupę uroczych tancerek.

Czarownicy, magicy i wróżbici

śią cesa zowi Abisynji listy z radami, jak ma pokonać Włochów

Abisyński „król królów" ma obecnie kłopotów bez miary. Do tych kłopotów, związanych z wojną, doszedł mu teraz jeszcze jeden, którego się wogóle nie spodziewał: olbrzymia ilość listów.

Negus jest wprost zasypywany listami, adresowanemi bezpośrednio do niego. Codziennie przychodzi do niego pakiet listów z całego świata. Wielu z tych korespondentów, wyraża swe współczucie królowi i jego narodowi, że musi prowadzić wojnę. Lecz większość zasyła negusowi fantastyczne rady, w jaki sposób ma prowadzić wojnę i jak ją wygrać.

Doradcami nie są tylko „specjaliści" - oficerowie rezerwy niższych rang — lecz również różnego rodzaju czarownicy, magicy, okultyści i wróżbici.

Przysyłają królowi wyrocznie, opisują swe sny, na mocy których wynika, że Abisynja wyjdzie zwycięską ręką z opresji oraz podają rady, które jakoby są „wypisane" w gwiazdach.

Gdyby dwór królewski chciał być najuprzejmiejszy, nie miałby możliwości odpowiedzieć na tę ogromną ilość listów. Początkowo kancelarja królewska odpowiadała na nie dziękując za rady. Lecz gdy z czasem nadchodziła istna powódź listów, stało się to rzeczą niemożliwą. Król musiałby zaangażować cały sztab sekretarzy, któryby tworzył już oddział wojskowy.

Negus jednak przegląda te wszystkie listy i gdy któryś z nich zawiera naprawdę coś ciekawego, król odpowiada nadawcy. Na dworze królewskim przypuszcza się, że wśród tych nieproszonych doradców znajduje się wielka ilość osób, których sprawa abisyńska zupełnie nie obchodzi. Chcą tylko otrzymać list od czarnego króla ze znaczkiem abisyńskim na kopercie!

Jeszcze jedna plaga prześladuje Addis - Abebę. Do stolicy czarnego państwa zjechała się cała masa międzynarodowych awanturników i aferzystów, którzy chcą coś zarobić na wojnie. Sądzili, że negus przyjmie ich z otwartemi ramionami, obsypie honorami i posłucha ich rad.

Gorzko się jednak rozczarowali. Władze abisyńskie wcielają do wojska tylko te jednostki, które mogą wykazać się jakiemiś listami polecającemi lub odpowiedniemi rekomendacjami. Pozostali zostają odprawieni z kwitkiem. Skutek tego jest zaś taki, że po Addis - Abebie kręci się dziś masa białych ludzi, którzy nie wiedzą co mają z sobą robić i którzy nie mają pieniędzy na opuszczenie czarnego kraju.

DELEGAT ABISYŃSKI W GENEWIE
Delegat abisyński do Ligi Narodów Tekle Havariate w rozmowie z delegatem egipskim.

Na powitanie plują na głowę

Dziwne formy witania u ludów pierwotnych

U niektórych plemion murzyńskich w środkowej Afryce akt powitania odbywa się w ten sposób, iż gość musi potrzeć swój nos o nos gospodarza.

Na jednej zaś z wysp Polinezji wydarzyło się misjonarzowi angielskiemu, iż przybył do wsi, gdzie przy powitaniu obowiązuje naplucie na głowę wszystkim przybyłym gościom; kto nie chce obrazić srodze tubylców, musi się poddać tej mocno niemiłej operacji.

Równie dziwaczne i osobliwe zwyczaje panują wśród Indjan w południowej Brazylji. Tam znów obowiązuje rytuał płaczu rzewnego i głośnego. Gdy gość przekroczy próg chaty, natychmiast żona i córki gospodarza siadają z rozpuszczonemi włosami naprzeciw przybysza i poczynają głośno płakać. Opowiadają mu przytem wszystko, co się działo w domu do chwili jego przyjazdu. Po tym akcie grzeczności kobiety ocierają łzy, śmieją się i ugaszczają gościa wywarem z herwamate. Co kraj to obyczaj.

Zniknęła na 10 lat

Przez cały czas uważana była za umarłą

Florence Harlando, żona bogatego kupca samochodowego, prowadziła do roku 1925 zupełnie normalny żywot. W tym to roku małżonek jej zginął pod czas katastrofy samochodowej. Od tej chwili Florence załamała się i po miesiącu znikła. Napróżno szukało się jej po całej Anglji i nawet po całym świecie. Wszelki ślad po niej znikł. Wreszcie zaniechano poszukiwań, przypuszczając że z rozpaczy po stracie męża popełniła samobójstwo.

Spadkobiercy wielkiego mienia Harlanda prosili sąd, by uznał Florence za zmarłą i pozwolił im objąć spadek. Dopiero po pięciu latach, gdy Florence nie dawała o sobie znaku życia, sąd przychylił się do tej prośby i spadkobiercy podzielili się majątkiem kupca.

Ta cała sprawa poszłaby w zapomnienie, gdyby wczoraj nie zjawiła się Florence. Przestąpiła próg swego mieszkania tak, jakgdyby dopiero poprzedniego dnia je opuściła i niezwykle się zdziwiła, że domownicy spoglądają na nią jak na ducha. Florence nie chciała opowiedzieć o miejscu swego pobytu natomiast zażądała zwrotu całkowitego majątku. Gdy krewni nie chcieli dobrowolnie zrzec się swych praw do spadku, podała ich do sądu. Cała Anglja z napięciem czeka na tę rozprawę sądową. Przypuszcza się bowiem ogólnie, że przed sądem Florence będzie musiała zeznać, w jaki to sposób człowiek może zniknąć na 10 lat tak, by nikt nie mógł wpaść na jego trop.

ODWOŁANY MECZ MIĘDZYMIASTOWY

Wyznaczony na dzień 6 października międzymiastowy mecz piłkarski Łódź — Kraków został odwołany.

NIE BĘDZIE MECZU Z ESTONJĄ

Mecz pomiędzy drugą reprezentacją piłkarską Polski a Estonją, który miał się odbyć 6 października, prawdopodobnie nie dojdzie do skutku.

Najdziwaczniejszy pod słońcem konkurs

Jeden od 7 lat je trociny, drugi śpi stojąc, a trzeci nie nocuje tam, gdzie spędza dzień

Przed 7 laty fundacja Rockfellera w Ameryce wyznaczyła nagrodę 70 tysięcy dolarów dla tego, który w ciągu 12 lat poniesie największą ilość ofiar osobistych.

Amatorów tej nagrody znalazło się bardzo wielu, bo aż 432 ludzi wzięło udział w konkursie.

Obecnie, po 7 latach, 79 uczestników konkursu zmarło, pozostali odpadli mając dość samoudręczania się w imię pieniędzy. Tylko trzech walczy obecnie o tę premję i zamierza jeszcze w tym celu dręczyć się 5 lat. A ich udręki są niebylejakie.

Pierwszy z nich Anglik Morice Walter odżywia się wyłącznie trocinami. Już od 7 lat nie miał w ustach krzty chleba, żadnej gotowanej potrawy, je wyłącznie trociny, a przytem popija ten „smakołyk" zwykłą wodą. Lekarze stwierdzili, że gdy skończy się jego 12 „lat chudych", będzie on musiał jeszcze przez kilka lat pozostawać prawie na djecie „trocinowej", dopóki jego żołądek nie przyzwyczai się do trawienia normalnych potraw.

Drugim kandydatem do nagrody jest Jack Richard z Winnipeg (Kanada) od 7 lat śpi już stojąc, opierając się o ścianę.

Najdziwaczniej udręcza się chyba Amerykanin Franck Felding. Śpi on na stole. Lecz to nie jest jeszcze wszystkiem. Postanowił, że nie wolno mu spać w tej miejscowości, gdzie przebywa za dnia. W ten sposób przeszedł on w ciągu ostatnich 7 lat 120.000 kilometrów.

Instytucja, która wyznaczyła tę dziwaczną nagrodę twierdzi, że tego rodzaju konkurs przyniesie pewne korzyści nauce. Ale jakie?

KS. WALJI NA WYWCZASACH
Następca tronu angielskiego ks. Walji podczas swego pobytu na Rivierze odwiedził m. in. Korsykę. Na zdjęciu — ks. Walji (pośrodku) podczas wycieczki górskiej na Korsyce.

Sprzedawca krawatów — reżyserem

Zawrotna karjera Ernesta Lubicza

Któż ze zwolenników kina nie zna Ernesta Lubicza, tego genjalnego reżysera, który „nakręcił" olbrzymią ilość znakomitych filmów?

Obecnie Ernest Lubicz żeni się. Wstępuje w związki małżeńskie z pewną Angielką, która nie ma nic wspólnego z kinem. W związku z tem małżeństwem gazety amerykańskie podają garść szczegółów o jego życiu.

Ernest Lubicz urodził się na Węgrzech. W młodości jego działalność obracała się w dziedzinie, która miała bardzo mało wspólnego ze sztuką. Był bowiem sprzedawcą krawatów w jednym ze sklepów konfekcyjnyh Budapesztu. Lecz to zajęcie nie odpowiadało mu. Rzucił je wkrótce, opuścił Budapeszt i udał się do Austrji. Tu imał się różnych zajęć, lecz nigdzie nie mógł dłużej zagrzać miejsca. Wkońcu postanowił spróbować szczęścia w cyrku. I zamiar ten wprowadza w czyn. Przyłącza się do wedrownego cyrku, występuje jako klown. Z trupą cyrkową objechał Lubicz całą Austrję i Niemcy, aż wreszcie przybył do Berlina.

Lubicz miał już po uszy swego nędznego życia klowna w wędrownym cyrku. Chciał wypłynąć na szersze wody. Chciał by jego nazwisko było na ustach wszystkich. Lecz tego nie mógł dokonać jako klown. Postanawia więc wstąpić na deski teatralne. Lubicz nie nadawał się jednak do teatru, był z niego naiwny aktor i wkońcu wymówiono mu posadę. Postanowił więc spróbować szczęścia w filmie. Z garstką nieznanych aktorów i reżyserów teatralnych, którzy również nie zdobyli powodzenia na scenie, wyrusza on do Bawarji, gdzie „kręci" swój pierwszy film. Praca ta napotkała na wielkie trudności, gdyż „przedsiębiorcy" nie posiadali pieniędzy. W końcu jednak film wykończono i odrazu Lubicz zwrócił na siebie uwagę niemieckiego świata filmowego. A po dwóch latach był on już tak wzięty w Niemczech, że największe wytwórnie ubiegały się o jego osobę.

Od tego czasu Lubicz odgrywa olbrzymią rolę w filmie niemieckim. Można śmiało powiedzieć, że on nadał świetność filmowi niemieckiemu. Dzięki niemu zyskało również sławę wielu artystów filmowych, jak Pola Negri i Emil Jannings, których on „odkrył" i do filmu wprowadził.

W roku 1924 Lubicz jedzie do Ameryki. Jego przyjaciele odradzają mu opuszczenie Europy, twierdząc, że Lubicz nigdy nie potrafi pracować w duchu amerykańskich filmów i że jego wyjazd zakończy się niepowodzeniem. Lecz życie wykazało coś wręcz odwrotnego. Lubicz, pierwszy europejski reżyser na gruncie Ameryki, szybko zdobył sobie opinję amerykańską i stał się prawdziwym dyktatorem Hollywoodu. Tutaj dopiero jego talent rozbłysł w całej pełni.

Dzięki wypadkowi odzyskał wzrok

Francuski malarz André René, stracił w czasie wojny wzrok na skutek postrzału w głowę. Przed kilkoma dniami padł on ofiarą wypadku samochodowego. Na ulicy potrąciło go auto, odłamki szyby zraniły go i malarz stracił przytomność. W szpitalu stwierdzono, że otrzymał ranę w tem samem miejscu, gdzie była poprzednia blizna. André poddano natychmiast operacji. Dzięki tej operacji unieruchomiony nerw oczny został i zaczął działać, a nieszczęśliwy odzyskał wzrok.

Baczność! Czeka na Was karjera!

Nr. 371 (Białystok).

Nr. 372.

Nr. 373.

Nr. 374.

Nr. 375.

W dniu dzisiejszym zamieszczamy nową piątkę uczestników wielkiego naszego konkursu filmowego. W każdym numerze, dzień za dniem, przewijają się przed oczami Czytelników twarze, które dziś obce są i nieznane, a jutro zabłysnąć mogą, jako gwiazdy na srebrnym ekranie.

Możliwości są w tym kierunku wielkie, bowiem 50 laureatów naszego konkursu zaangażowanych zostanie do filmu i będzie grało w najnowszej polskiej komedji filmowej, osnutej na tle scenarjusza naszego doskonałego felietonisty, Napoleona Sądka.

Tytuł filmu brzmi: „Dodek na froncie! Nietrudno więc z niego wywnioskować, że partnerem naszych laureatów będzie znakomity komik polski, Adolf Dymsza, popularnie zwany „Dodkiem", którego wkrótce będziemy podziwiać w komedji „Wacuś".

Szanse mają wszyscy jednakowe, dlatego też przypominamy tym Czytelnikom, którzy dotychczas jeszcze nie nadesłali swych zdjęć, aby uczynili to jak najszybciej, bo może być za późno.

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Niefortunni plotkarze

(A. E.) — Alojzy, co ty robisz tutaj? — uradował się pan Jakób Taub, zauważywszy przy stoliku kawiarnianym przyjaciela.

— Akuratnie ugaszam pragnienie z herbatą — odparł pan Alojzy Kutner. — Siadaj no tu, Jakóbek, chciałembym się przypatrzeć ciebie! Już ci kunę lat nie widziałem; powiedz no mnie, co słychać na mieście i wogóle.

Pan Jakób usiadł i zamówił kawę z ciastkiem.

— Wyobrażaj sobie — rzekł — że spotkałem tego Izraela Cypkina. Wiesz, co on robi? Model jest. Nie rozumiem, za co go płacą, z powodu nawet palcem nie kiwa, tylko stoi i pozuje.

— Co ty mówisz? — zdziwił się pan Alojzy. — Cypkin jest model? Ten obrzydliwiec? Jak to możliwie być? Przecież on ma krzywe nogi!

— Właśnie dlatego. Fabryka giętych mebli jego wzięła. I wogóle łobuz ma szczęście, bo na loterję wygrał też.

— Rzeczywiście, rzeczywiście. Oj, to to był pętak...

— Pętak to mało. Poprostemu żebrak. Czy ja nie pamiętam, jak on przyjechał do Warszawy w jedną koszulę? A teraz ma dwadzieścia tysięcy.

— Poco go dwadzieścia tysięcy koszul?

— Uj, jaki ty głupi jesteś, Alojzy. On ma dwadzieścia tysięcy złotych, a nie koszul.

— Mogłeś tak odrazu powiedzieć. A co do wygrania na loterji, to on wogóle wygrywa. Ale tylko w karty, a nie na wyścigi. Co to może być?

— To jest bardzo prosta rzecz. Żeby on mógł trzymać w rękach zapasowych koniów, toby, tak samo wygrywał!

Rozmowa powyższa została przerwana w bardzo niemiły sposób. Mianowicie pan Jakób Cypkin, który słuchał wszystkiego niezauważony, siedząc o podal przy stoliku, poczuł się dotknięty ostatnią uwagą i spoliczkował obu przyjaciół.

Sąd Grodzki uznał czyn pana Cypkina za karalny i skazał go na 2 dni aresztu. Karę jednak zawiesił.

Miłośnik kaktusów

kładzie kaktusy do łóżka, a sam śpi na dywaniku.

Janusz Kmicic tłumaczy sny

„KRESOWIANKA P.": Sen wróży ogólną poprawę warunków życiowych. Życzenie Pani spełni się. Otrzyma Pani miłe wiadomości. Czeka wesołe towarzystwo. Zaprenumerować „Ostatnie Wiadomości" można.

„WANDA M.": Marzenia Pani się spełnią. Czekają doniosłe nowiny. Czeka Panią dużo trudu, a mało zysku. Sen jest zbyt krótki, aby można było coś więcej zeń powiedzieć.

„ANITA 35": Czekają zmartwienia i troski, ale proszę się pocieszyć, bo przemijające. Nawiąże Pani miłe stosunki. Zbliża się okres niekorzystnych dla Pani wydarzeń. A więc uwaga! Proszę mu śmiało stawić czoło!

P. ANNA ZIELIŃSKA: Czeka Panią zmiana miejsca, smutne przejście i strapienie. Proszę się strzec. Obecne Pani życie weszło na złą dla Niej drogę. Sprawa skończy się pomyślnie.

P. MARJA R. (ul. Lwowska): Czeka Panią zaszczyt. Dręczy Panią pewna sytuacja, z której nie może Pani znaleźć wyjścia. Trzeba było poprosić mię o radę. Do gry szczęścia Pani nie ma. Możliwe stawki. Otrzyma Pani niewielkie pieniądze.

„TADZIA" (ul. Ogrodowa): Źle Pani zrobiła, zawierając wogóle z tym panem znajomość, ale stało się, trudno. Niech się Pani stara odzwyczajać od niego, a więc spotykać się z nim coraz rzadziej i wreszcie przestać zupełnie. Z jego strony to trochę nieuczciwe postępowanie. Zapomni Pani o nim i będzie wszystko dobrze. Czeka obmowa. Zamiary swoje proszę stanowczo porzucić. Wkrótce pozna Pani mężczyznę, który wyzna Jej swą miłość. Niemiłe odwiedziny i niepewne stosunki. Sen najwyraźniej mówi o zawiedzionej miłości.

„ZMIERZCH": Sen dość długi, ale mówi niewiele. Dużo Pani straciła w swem życiu przez nieposłuszeństwo. Mniej szczęścia, a więcej było zmartwień i trosk. Otaczają Panią fałszywi przyjaciele, wkrótce się Pani o tem przekona. Radzę jeszcze raz wziąć się za handel, pójdzie dobrze. Żołądek nie w porządku, a i cały organizm osłabiony i wyczerpany. Większej wygranej nie przewiduję.

P. BR. DWOJAKOWSKA: Zamiary Pani najprawdopodobniej nie urzeczywistnią się, proszę więc ich zaniechać, bo trud będzie daremny. Czekają Panią miłe chwile. Czeka Panią choroba, jak również i Jej chłopca. Pogodzicie się. Ślub nieprędko.

PAN J. S. PAWŁOWSKI — („PRZYJAŹŃ") zechce łaskawie podać swój adres, w związku z listem, przysłanym pod „Apel". Na kopercie proszę zaznaczyć: „Apel — pilne".

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zabójstwo królowej półświatka

V.

„Nic się nie stało, przelękłam się, zdawało mi się, że ktoś jest w mieszkaniu. Wszystko jest w porządku. Dobranoc." Wypuściłem tego pana i położyłem się spać.

— Czy w ciągu nocy przychodził ktoś do domu, lub wychodził?

— Przychodziła tylko ta pani, co mieszka naprzeciwko panienki, ale nikt w ciągu nocy nie wychodził. Rano przyszła, jak zwykle, posługaczka i po chwili zrobił się krzyk, że panienka zamordowana.

— Czy jesteście pewni, że to panienka w nocy wołała o pomoc?

— Mogę na to przysiąc, przecież znam dobrze jej głos, a zresztą prócz niej nie było przecież nikogo w mieszkaniu.

Zwolniłem dozorcę i jego żonę, która nic nie mogła powiedzieć. W międzyczasie zjawił się daktyloskop.

— Odbitka palców, znaleziona na klamce, identyczna jest z palcami „hrabiego", — rozpoczął. — Nie spodziewałem się, że „hrabia" pójdzie na „mokrą robotę" (morderstwo).

Zerwałem się z krzesła. — Czy jest pan zupełnie pewien, że są to palce „hrabiego"? — zapytałem.

— Co do tego niema najmniejszych wątpliwości.

Kilkakrotnie karany włamywacz i aferzysta Kazimierz T... przezwiskiem „hrabia", był mi dobrze znany. Z zawodu tancerz, zawsze elegancko ubrany, był stałym bywalcem tajnych domów gry, gdzie przegrywał duże sumy. Wyjeżdżał też bardzo często na prowincję, a nawet zagranicę na „gościnne występy" i powracał zwykle z większą gotówką, którą przeważnie przegrywał w karty. Aczkolwiek wydało mi się nieprawdopodobne, by „hrabia" był zdolny do popełnienia morderstwa, to jednakże wszelkie poszlaki przemawiały przeciw niemu. Tu zaznaczyć muszę, że włamywacze nawet w razie schwytania na miejscu kradzieży nigdy nie popełnią morderstwa, a nawet, udając się na włamanie, nie mają nigdy przy sobie broni, bądź też noża. Powodem ku temu jest też i to, że w razie ujęcia z bronią grozi mu daleko surowsza kara. Poleciłem bezzwłocznie przynieść fotografję „hrabiego". Błysnęła mi myśl, czy nie jest on identyczny z owym „narzeczonym" zamordowanej. Nie omyliłem się, gdyż zarówno posługaczka, jak i portjer domu poznali go z okazanej im fotografji. Stanowił on zatem wyjątek w swoim zawodzie i posunął się do zbrodni. Zadaniem mojem było obecnie ująć go jak najprędzej i nie dać mu możności ucieczki zagranicę. Cały aparat policyjny postawiony został na nogi. Większa część wywiadowców, jak również i ja znaliśmy „hrabiego". Co noc robiliśmy obławy w rozmaitych spelunkach i tajnych domach gry, lecz „hrabia" był nieuchwytny. Z pewnością ukrywał się na „melinie" (mieszkania konspiracyjne, gdzie przestępcy, poszukiwani przez policję, ukrywają się niemeldowani). Rozesłałem również rysopis i fotografję zbiega na wszystkie stacje graniczne i do wszystkich prawie miast w Polsce, lecz bezskutecznie. Upłynął prawie miesiąc. W międzyczasie zająłem się odszukiwaniem wielbicieli zamordowanego „Słowiczka". Przy pomocy właścicielki kabaretu Stamatti oraz jednego z kelnerów udało mi się ustalić, kim był ów tajemniczy siwowłosy pan, który krytycznej nocy odprowadzał zamordowaną do domu. Był to człowiek sonaty, mający dorosłe córki, na poważnem stanowisku. Będąc sam żonaty, trzymałem się zasady „nie czyń drugiemu, co tobie niemiło". Postanowiłem zatem nie wzywać pana E. do urzędu, lecz pomówić z nim prywatnie. Następnego dnia udałem się do jego biura przy ulicy Królewskiej. Zameldowałem się pod innem nazwiskiem i dopiero, kiedy znaleźliśmy się sam na sam, powiedziałem mu, kim jestem w rzeczywistości, oraz cel mojej wizyty.

— Przyznam się panu — rozpoczął pan E., — że od czasu morderstwa nie spędziłem jeszcze ani jednej nocy spokojnie. Co dzień spodziewałem się wezwania do urzędu śledczego, lub prokuratora. Bardzo jestem zatem panu wdzięczny, że w tak dyskretny sposób załatwia pan tę przykrą dla mnie sprawę. Gdyby moja żona dowiedziała się o stosunku, jaki mnie łączył z zamordowaną, to jestem przekonany, że porzuciłaby mnie i całe nasze szczęście rodzinne zawaliłoby się w gruzy

Dalszy ciąg jutro.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Hrabia Kazimierz wcale nie wiedział, gdzie znajdowało się obecnie dziecko, które porwał żonie. Nie wiedział nawet, czy jeszcze żyje. Był w chwili narodzenia dziecka tak opętany wściekłością, że nie stawiał żadnych tam swej nienawiści.

Dał się unieść szaleńczej złości, bo w owej chwili nie widział już żadnej możliwości, aby mógł się kiedykolwiek jeszcze pogodzić z matką cudzołożnego dziecka.

Myślał wtedy tylko o jednem — zatrzeć ślad tego czego wtedy jeszcze nie uważał za zbrodnię, lecz za zwykły grzech i oddalić od hrabiny raz na zawsze widomy ślad tego grzechu, który złamał im życie i strzaskał ich szczęście.

A co będzie, jeżeli teraz hrabina nagle zapyta go, gdzie jest jej dziecko? Zapyta się zaś z pewnością...

Czy ma powiedzieć prawdę, że nie wie, gdzie dziecko się znajduje? Ale czy przez to nie wykopie jeszcze większej przepaści między nimi?

Trudno. Jeżeli będzie żądała dziecka i, co gorsza, miała mężowi za złe, że zgładził ojca tego dziecka, ha, wtedy przepadło! Będzie między nimi wtedy koniec raz na zawsze...

Bo z tegoby wynikało, że Mira jednak żywiła dla swego gwałciciela żywsze uczucie. A jeżeli tak, to nie może być mowy, aby kiedykolwiek mogła pogodzić się z mężem.

Nadeszła zima. Hrabia Kazimierz „kamieniem" siedział w domu. Skończyły się wycieczki romantyczne do Wilna i Warszawy. Zerwał z kochanką wileńską. Nie bywał w klubie. Kart nie brał do ręki.

Od czasu do czasu zaglądał do żony, ale nie znajdował w niej żadnej zmiany. Trwała nadal w swem otępieniu. Możnaby stracić już resztę nadziei na jej wyzdrowienie, ale doktór uparcie w nie wierzył. Powtarzał wciąż tylko:

— Chorej potrzebny jest jedynie całkowity spokój.

Ha, należało więc się powstrzymywać z rozmowami decydującemi.

Całemi dniami hrabia jeździł konno, polował, a gdy powracał do domu i widział już z oddali szare mury zamczyska, powtarzał:

— Przekleństwo ciąży na nas niezachwianie...

— — — — — — — — —

Aż wreszcie pewnego dnia lekarz wbiegł do gabinetu Kazimierza z radosną nowiną i od progu wołał:

— Hrabina już zdrowa!

— Jakto? Co pan mówi, doktorze?

— To, co hrabia słyszy. Dziś po raz pierwszy hrabina mnie poznała. Mówiła ze mną zupełnie rozsądnie. Po straszliwej chorobie nie pozostanie nawet najmniejszego śladu.

Hrabia westchnął, ale.. nie z ulgą...

Bo teraz właśnie zaczynał się dla niego najcięższy okres. Zapytał:

— Czy mogę śmiało rozmawiać z hrabiną?

— Do pewnego stopnia. To znaczy, że nie należy poruszać żadnych drażliwych tematów. Musimy jeszcze hrabinę bardzo oszczędzać.

— Dziękuję. Zastosuję się do pańskich wskazówek, doktorze.

Kazał się zameldować i wkroczył do sypialni żony.

Na widok męża uśmiechnęła się i podała mu rękę, którą czule ucałował.

— Jak się masz, Mireczko? — zapytał.

— O, znacznie lepiej. Wydaje mi się, jakbym się przebudziła z długiego snu.

— Byłaś porządnie chora. Niepokoiłem się straszliwie.

— Bałeś się, że umrę?

— Tak, obawiałem się, że może już niema dla ciebie ratunku.

Mówiąc to, spojrzał na żonę. Była niebiańsko piękna. Oczy miała jakby jeszcze większe, niż poprzednio, a promieniował z nich urok, niemający w sobie nic ziemskiego.

Hrabia czuł, że ma przed sobą nie kobietę, lecz jakieś jakby bezcielesne cudowne zjawisko...

Po chwili hrabina Mira szepnęła:

— Jakże się cieszę, że cię znów widzę, mój drogi.. Twoje spojrzenie mówi mi, że już wszystko wybaczyłeś... Zresztą, ja już nie jestem... kobietą...

— A kimże? — zapytał hrabia przerażony.

I dodał:

— Owszem, jesteś nadal kobietą i to jeszcze bardziej piękną, jeszcze silniej podniecającą...

Potrząsnęła głową. Szepnęła:

— Jestem... matką...

Hrabia zerwał się z miejsca i zawołał:

— Co? Matką??

— Tak jest. I dlatego tak się ucieszyłam, widząc cię, bo jestem przekonana, że mi powiesz, jak się miewa moje maleństwo...

Hrabia zaśmiał się głucho. Zapytał:

— Ach, więc tylko dlatego się ucieszyłaś?

— Częściowo dlatego, a częściowo ponieważ mam nadal dla ciebie wiele najżywszego uczucia... sympatji...

— Ach, tylko... sympatji? — ryknął hrabia, wściekły, jak rozjuszony zwierz i skoczył ku żonie groźnie.

Z trudem zaledwie opanował się. Czynił niesłychane, nadludzkie wysiłki, aby nie dać się unieść dzikiemu szałowi oburzenia. Przypominał sobie słowa lekarza, nakazującego wszakże jeszcze oszczędzanie chorej.

No tak, ale spodziewał się wszystkiego, tylko nie takiego kubła zimnej wody, wylanego na jego rozpaloną głowę.

Tego się obawiał, przed tem drżał, że pierwsze jej słowa będą o dziecku. O niem myślała przedewszystkiem... a na drugiem miejscu, zapewne, jeszcze o ojcu tego dziecka, już nieżyjącym, lecz żywym pewno jeszcze w jej sercu.

Myślał sobie:

— Ach, przekleństwo!... A ja, ja wierzyłem jeszcze w możliwość odrodzenia naszego szczęścia. Ona zaś odrazu na samym początku jednem słowem rozwiała wszystkie złudzenia...

I nic już więcej nie powiedział.

Chodził tylko nerwowo po pokoju tam i zpowrotem, a żona przypatrywała mu się z niepojętem zdziwieniem.

Nie umiała odgadnąć, dlaczego był taki wzburzony.

Nie kochała go już, zapewne. Zresztą, przypuszczała, że on jej już także nie kocha. Pozostawał jej tylko jeszcze jeden cel w życiu — dziecko. Wydawało jej się, że teraz, gdy sprawca zbrodni już nie żyje, mąż odda jej dziecko. Zapytała:

— Dlaczego jesteś taki wzburzony i blady. Może jesteś chory? Powiedz, co ci jest?

Hrabia rzucił na żonę piorunujące spojrzenie. Widać było, że lada chwila stanie się katastrofa...

Dalszy ciąg jutro.

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Lili wybiegła z pokoju matki i podążyła za pochodem żałobnym.

Było to nabożeństwo dość niesamowite, bo dziwne się wydać musiało, że syn odprawiał modły żałobne za ojca.

Ty chyba traf najrzadszy, jaki tylko bywa.

Trzeba przyznać, że ksiądz Stefan ze szczególną żarliwością błagał Boga o zmiłowanie dla grzesznej duszy swego ojca.

Było w tem niewątpliwie bardzo wiele szczerze synowskiego uczucia.

Brodzik nie brał udziału w tem nabożeństwie żałobnem.

Wiedział, że to może być zauważone i źle widziane, ale nie obchodziło go to już zbytnio.

Nie troszczył się o to, miał bowiem obecnie rzeczy dlań o wiele ważniejsze na głowie.

Zresztą, dla niepoznaki doprowadził pochód żałosny aż do kościoła, a nawet tam wszedł ale, poto tylko, aby natychmiast przez zachrystję czmychnąć.

Pobiegł czem prędzej do młyna.

Był bowiem święcie przekonany, że teraz już Helzinę odznajdzie z całą pewnością.

Gdy tylko podszedł do młyna, stwierdził ponad wszelką wątpliwość, że w czasie jego nieobecności Helzina była w młynie.

Wskazywała na to już choćby ta okoliczność, że gdy był tu poprzednio, zastał drzwi i okna otwarte naoścież, teraz zaś przeciwnie, wszystko było zamknięte i zaryglowane.

Pukał, stukał, krzyczał, nawoływał — daremnie.

Na jego dobijanie się nikt nie odpowiadał i nikt się nie zgłaszał.

Pomyślał sobie:

— Już wiem... Helzina z pewnością jest teraz u siebie. Nakryje się tę ptaszynkę, jak nic... złapie się w sidełka na amen...

Poczem z radością już sobie wyobrażał:

— Ależ ten Maleda spuści nos na kwintę, gdy się dowie, że Helza, ten Helza, dookoła którego on się tyle czasu kręcił i którego wkońcu zasadził do mamra, jest niewinny.. że jedyną winowajczynią, którą należało aresztować jest Helzina i że to właśnie ja ją nakryłem, a nie on, co tu tyle czasu sterczał i myszkował!...

I postanowił sobie:

— Muszę w tej chwili złapać szanowną panią młynarkę. Ale nikomu nie powiem, że czytałem list Rymkiewicza do sędziego śledczego... Nie, nie... nie głupim... Niech myślą, że sam do tego wszystkiego doszedłem, własnym rozumem i własnym talentem śledczym.

Wniosek końcowy zaś wysnuł ze wszystkiego następujący:

— Dlatego też nie wyślę tego listu, póki jej nie aresztuję. Niech myślą, że to wszystko mój pomysł, a list dopiero całą rzecz potwierdzi. To dopiero będzie moim wielkim, ogromnym triumfem.. O, awansik po tem wszystkiem będzie murowany. Będę mógł przynajmniej o sobie powiedzieć, że nie traciłem czasu.

Tak rozumował i wszystko mu się przytem dobrze układało...

Ale po chwili powiedział sobie jednak:

— Nie mów „hop", aż nie przeskoczysz. Trzeba najpierw mieć tę Helzinę w ręku, a reszta już sama się ułoży.

Walił więc znów zapamiętale pięścią w młyn, aż się cały trząsł...

Ale w dalszym ciągu — ani żywej duszy...

Brodzik wkońcu zniecierpliwił się...

Wybił pierwszą z brzega szybę, otworzył okno od wewnątrz i wszedł do młyna.

Znów przeszukał cały młyn od góry do dołu — daremnie...

Był już zły...

Zapytywał sam siebie.

— A gdzież ta jędza, u wszystkich djabłów, się wkońcu schowała?!

Przeszukał raz jeszcze wszystko jak najstaranniej, zaglądając we wszystkie dziury i zakamarki — bezkutecznie.

Wściekły i strapiony wrócił do Czartkowa.

Trudno, list trzeba było wysłać...

Nie można było z tem czekać ani chwili dłużej.

Był zbyt poważny...

To też zaraz zaniósł go na pocztę i wysłał nawet jako polecony „ekspres.

Jednocześnie napisał od siebie list do urzędu śledczego, zawiadamiając o śmierci doktora Rymkiewicza.

Tymczasem Helza zaczynał się już na dobre nudzić w więzieniu.

Czas dłużył mu się okropnie.

Zrobił się markotny i zły.

Już nie śpiewał, nie żartował, nie śmiał się z byle czego, jak dawniej bywało.

Siedział wciąż osowiały i pochmurny.

Badano go jeszcze kilkakrotnie, ale nieustannie odpowiadał jednakowo.

Wkońcu sędzia śledczy uznał śledztwo za ukończone.

Od owej chwili Helza już miał spokój. Nie dręczono go więcej badaniami.

Aż pewnego razu dozorca więzienny otworzył jego celę i rzekł:

— Za mną!...

Helza był niemało zdumiony tem wszystkiem i zaniepokojony, co to się znów stać mogło...

Dalszy ciąg jutro.

Rozruchy chłopskie na Litwie

przybierają wciąż na sile

Prasa królewiecka podaje na podstawie nadchodzących z Litwy wiadomości, że niepokoje wśród włościan przybierają coraz poważniejszą formę.

W południowej części kraju oraz w okolicach Kowna, doszło ponownie do ostrych starć. Na obszarach, objętych niepokojami zaobserwowano liczne pożary, które są przypuszczalnie środkami odwetowemi ze strony strajkujących włościan przeciwko łamistrajkom.

Policja, która ściągnięto na samochodach ze wszystkich miast, dokonała licznych aresztowań, lecz włościanie siłą odbili aresztowanych. W czasie starć po obu stronach użyto broni palnej, przyczem jest kilku zabitych i rannych zarówno wśród włościan, jak i policji.

Zrewoltowani chłopi uzbrojeni są w karabiny. W niektórych okolicach policja odmówiła czynnego wystąpienia przeciwko chłopom. Szczególnie jednak wojsko ma odmawiać brania udziału w walkach przeciw chłopom. Tak np. batalion wojska z Marjampola nie usłuchał rozkazu wymarszu przeciwko zrewoltowanym włościanom. Aresztowano 8 oficerów.

Również dwa oddziały wojskowe z Kowna zbuntowały się i musiano zastosować wobec nich represje. W litewskich kołach politycznych panuje wielkie zaniepokojenie z powodu takiego rodzaju wypadków.

Katastrofa hydroplanu rumuńskiego

BUKARESZT (PAT.) Wodnopłatowiec wojskowej marynarki spadł do jeziora w delcie Dunaju, rozbijając się doszczętnie. Załoga, składająca się z 6 lub 7 ludzi utonęła w jeziorze. Dotychczas wyłowiono ciała 2 osób załogi. Dalsze poszukiwania napotykają na trudności, ponieważ jezioro Razelm jest błotniste i hydroplan wbił się głęboko w błoto.

Za przyznanie się do polskości

Czesi wyrzucają robotników z pracy

W ostatnich dniach na kopalni „Barbara" w Karwinie zwolniono 19 górników, przyznających się do polskości.

Na szybie „Hohenneger" w Karwinie wydalono 12 robotników narodowości polskiej, a na szybie „Gabrjeli" w Karwinie 19. Ogółem w dniach od 20 do 23 września na Śląsku zaolzańskim zwolniono ponad 100 robotników narodowości polskiej, którzy należeli do organizacyj polskich lub posyłali dzieci do szkół polskich.

Wydalenia te nie są podyktowane względami gospodarczemi, mają one charakter wybitnie polityczny. Zapowiadane są dalsze zwolnienia robotników polskich.

Przedhistoryczna osada w Biskupinie

wywołuje uznanie i zaciekawienie w świecie naukowym

W ostatnich dniach przybyli do Biskupina, celem zwiedzenia wykopalisk dr. doc. R. Jakimowicz, dyrektor Państw. Muzeum Archeologicznego w Warszawie, dr. Lubicz - Niezabitowski, profesor Uniwersytetu Poznańskiego z dr. Rakowskim.

Dn. 24 b. m. przyjechali z Niemiec dr. prof. Unverzagt, dyrektor „Staatliches Museum für Vor-und Frühgeschichte" w Berlinie i dr. Kothe, asystent Archiwum Państwowego w Berlinie.

Goście zagraniczni wyrażali się z wielkiem uznaniem o metodach badań terenowych i o zamiarze rozkopania całego półwyspu. Osada bagienna w Biskupinie nie ma równej sobie w całej Europie, jak się wyraził prof. Unverzagt, znajdując tak samo jak prof. Kostrzewski szereg rewelacyj w zakresie rozplanowania osady i szczegółów konstrukcyjnych.

Równie zasłużona pochwała spotkała wyposażenie techniczne i balon wykonany w Legjonowie, do podwieszania aparatu fotograficznego, zastosowany po raz pierwszy do prac tego rodzaju. Prof. Unverzagt zamierza balon taki nabyć do prac wykopaliskowych na obszarze Rzeszy. Zarazem prof Kostrzewski, dyrektor Instytutu Prehistorycznego Uniw. Poznańskiego otrzymał na miejscu zaproszenie do Berlina, celem wygłoszenia odczytu o osadzie bagiennej w Biskupinie. Prof. Unverzagt zapowiedział również swój przyjazd w roku przyszłym.

W bieżącym tygodniu zapowiedział swój przyjazd do Biskupina prof. dr. Sprockhorr, dyrektor Muzeum w Moguncji i dr. Oskar Sosnowski, profesor Politechniki w Warszawie.

Poza tem napływają do Biskupina liczne wycieczki szkolne i in. W ub. niedzielę zwiedziło wykopaliska zgórą 3500 osób. Wczoraj przybyła m. in. grupa oficerów z 59 P. P. z Inowrocławia oraz gen. Thomme, d-ca O. K. VIII.

Teren otwarty będzie dla zwiedzających do 8 października włącznie

Lotnicy nasi prawie codziennie przelatują nad półwyspem, dokonując zdjęć „z lotu ptaka".

Kolejarze niemieccy w Polsce

zabawią 5 dni i zwiedzą kraj specjalnym pociągiem

Jak się dowiadujemy, dnia 30 września rb. rano przybędzie do Warszawy masowa wycieczka kolejarzy niemieckich. Wycieczka, na czele której stoi generalny dyrektor państwowych kolei niemieckich dr. Dorpmüller, przybędzie z Berlina specjalnym pociągiem.

Wycieczka kolejarzy niemieckich zabawi w Polsce 5 dni i zwiedzi oprócz Warszawy Kraków, Lwów, Gdynię, Wilno.

Szczególne znaczenie przywiązywane jest do przyjazdu generalnego dyrektora Dorpmüllera. Uchodzi za pewne, iż w czasie pobytu w Polsce odbędzie dyr. Dorpmüller rozmowy z polskiemi władzami kolejowemi na temat aktualnych spraw, dotyczących tranzytowej komunikacji niemieckiej przez terytorjum polskie.

Generalny dyrektor Dorpmüller zajmował przed wojną stanowisko dyrektora niemieckich kolei państwowych w Katowicach, a po wojnie przebywał przez kilka lat w Chinach zaproszony przez rząd tamtejszy do prac nad uporządkowaniem kolei chińskich.

Wycieczka kolejarzy niemieckich podróżować będzie po Polsce własnym pociągiem.

POLSKO - NIEMIECKIE ZAWODY KOLARSKIE

W ub. środę odbył się na Dynasach w Warszawie bardzo ciekawy międzynarodowy wyścig amerykański parami na 100 klm., w którym wzięły udział trzy pary niemieckie i 7 par polskich: Wyścig wygrała para niemiecka Wiemmer — Leppich, w czasie 2:18:37,6. Drugie miejsce zdobyła para polska Michalak — Napierała. Na zdjęciu (z lewej) kolarze niemieccy Wiemmer— Leppich, z prawej Michalak — Napierała.

Otruł dziecko podczas snu

Sąd Najwyższy w Brnie rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę niejakiego Konecnego, który skazany został za zamordowanie własnego dziecka na 15 lat ciężkiego więzienia. Morderstwa tego Konecny dokonał w ten sposób, że śpiącemu dziecku nalał do ust lyzolu.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Mistyczne morderstwo gracza

W związku z wiadomościami, które się ukazały w prasie o rzekomem zamordowaniu gracza polskiego Baumgartena na Śląsku Opolskim w czasie meczu pomiędzy drużyną rybnicką a klubem niemieckim, Śląski Okręgowy Związek Piłkarski i podokręg rybnicki komunikują nam, że ostatnio żadnego meczu pomiędzy drużyną niemiecką a drużyną polską z Rybnika na Śląsku Opolskim nie było. Władze piłkarskie Śląska nie znają też żadnego zawodnika Baumgartena. Zarówno w ewidencji Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, jak i ewidencji podokręgu rybnickiego niema gracza Baumgartena.

Przed meczem Polska - Austrja

W dn. 6 października b. r. o godz. 12-ej w południe odbędzie się międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Austrja.

Sława, jaką cieszą się Austrjacy w sporcie piłkarskim niewątpliwie ściągnie na mecz tysięczne rzesze widzów, tem bardziej, że będzie to jedyny w tym sezonie występ polskiej reprezentacji piłkarskiej w Warszawie, gdyż wszystkie inne nasze spotkania międzypaństwowe odbyły się bądź poza granicami państwa, bądź w innych naszych miastach, a pozostały jeszcze do rozegrania mecz z Rumunją odbędzie się w Bukareszcie.

Skład naszej drużyny ustalony będzie w poniedziałek wieczorem. Prawdopodobnie bez zmiany pozostaną nasze formacje defensywne, natomiast reorganizacji ulegnie atak, w którym prawdopodobny jest udział Matysa i Smaczka.

Gracze, wyznaczeni do reprezentacji przybędą do Warszawy już 3 października i rozegrają spotkanie treningowe z jedną z drużyn warszawskich.

Sędzią meczu będzie Łotysz p. Redlichs. Na mecz PZPN organizuje tanie przejazdy kolejowe do Warszawy z większych miast polskich.

Zawody tenisowe młodzieży w Wilnie

W Wilnie zakończyły się zawody tenisowe młodzieży szkół średnich, w których startowało 36 zawodników.

Indywidualnie najlepszym zawodnikiem okazał się Gejsztorff. Drużynowo pierwsze miejsce zdobyło gimnazjum im. Zygmunta Augusta przed gimnazjum im. Mickiewicza.

W klasyfikacji żeńskiej drużynowo zwyciężył zespół gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej przed Gimnazjum Nazaretanek. Indywidualnie zwyciężyła Burhardówna.

Ł. K. S. mistrzem Polski w piłce wodnej

Po przeprowadzeniu ostatecznej weryfikacji Polski Związek Pływacki przyznał tytuł mistrza Polski w piłce wodnej śląskiej drużyny Ł. K. S.

Z Ligi do klasy A spada definitywnie drużyna Cracovii. Na jej miejsce wchodzi do Ligi Warszawska Legja.

„Sokół" przed Igrzyskami Olimpijskiemi

W środę wieczorem w lokalu Warszawskiego T. W. odbyła się konferencja prasowa, zwołana przez zarząd Sokoła w związku z przygotowaniami gimnastyków do igrzysk olimpijskich.

Po powitaniu gości inż. Tan poinformował zebranych o aktualnej sytuacji gimnastyków polskich w porównaniu z klasą zagraniczną, poczem przedstawił zebranym wykaz odbytych i program przewidywanych obozów treningowych. Zawodnicze plany naszych gimnastyków przedstawiają się następująco:

27 października b. r. — mistrzostwa Polski w Warszawie.

W połowie listopada — pierwszy krok gimnastyki z udziałem zawodników niezgłoszonych. W programie dalszym przewidziany jest mecz z Jugosławją, która należy do najsilniejszych państw w gimnastyce.

Wielka zdobycz Warszawianki

Sekcji bokserskiej Warszawianki udało się pozyskać niezwykłego trenera. Jest nim zawodowy wicemistrz Anglji w wadze średniej, Benny Singer, który w swej bogatej karjerze bokserskiej zremisował w roku 1933 z mistrzem świata Marcel Thillem.

Kierownictwo sekcji bokserskiej Warszawianki, pragnąc wykorzystać pobyt w Warszawie tego znakomitego trenera, organizuje bezpłatny, propagandowy kurs nauczania boksu.

Nowy rekord świata strzelecki

W międzynarodowych zawodach strzeleckich odbywających się w Rzymie o mistrzostwa świata, zawodnik szwedzki Ullman ustanowił nowy rekord świata w strzelaniu z pistoletu dowolnego, uzyskując wynik 548 pkt. na 600 możliwych.

Poprzedni rekord należał do Szwajcara Zalaufa z wynikiem 542 pkt. i ustanowiony był niedawno w Sztokholmie.

Długodystansowe mistrzostwo Polski na torze

W nadchodzącą niedzielę o godz. 4-ej po poł. odbędą się na Dynasach zawody kolarskie o długodystansowe mistrzostwo Polski na torze w formie wyścigu na 50 klm. z 10-ma finiszami.

Tytułu broni Włodarczyk, którego najgroźniejszymi przeciwnikami są: Kapiak, Michalak, Popończyk, Kieliszek, Napierała, Olecki, Targoński i Starzyński.

W programie poza wyścigiem mistrzowskim szereg innych ciekawych konkurencyj.

Jak to nazwać?

PRAGA. „Polední List" wzywa do zabronienia przyjazdu do Czechosłowacji reprezentacyjnej drużyny piłki nożnej z Katowic, która rozegrać ma w niedzielę mecz z reprezentacją polskich drużyn w Karwinie. „Czesi z Cieszyńskiego — pisze dziennik — uważaliby za słabość czechosłowacką", gdyby zezwolono na przyjazd drużyny katowickiej.

Niemcy pokonały Szwajcarję 6 : 3

Międzypaństwowy mecz tenisowy Niemcy — Szwajcarja zakończył się zwycięstwem Niemiec w stosunku 6:3. W czwartek von Cramm pokonał Ellmera 6:3, 12:10, 6:1, a Henkel wygrał z Fischerem 8:6, 6:3, 6:2.

Poprzyjmy akcję budowy szkół powszechnych

Komitet Wykonawczy „Tygodnia Szkół Powszechnych" w Grodnie wydał do społeczeństwa odezwę, w której między innemi czytamy:

„Większość budynków szkół powszechnych znajduje się w opłakanym stanie higienicznym; są to ciasne, niskie, ciemne i wilgotne izby wynajęte w chatach wiejskich.

W takich warunkach dzieci źle się rozwijają pod względem fizycznym, nabywają wielu chorób, czynią słabe postępy w naukach.

Dotychczasowe tempo budownictwa szkolnego jest niewystarczające.

Akcja ta musi być wzmożona, a w związku z tem i ofiarność społeczeństwa musi być zwiększona.

Wzywamy więc wszystkich obywateli do wspólnego wysiłku, do wzięcia udziału w tak ważnej dla spraw państwowych akcji.

Wzywamy do zakupywania w czasie trwania „Tygodnia Szkół Powszechnych" od 2 — 8 go października r. b. znaczków, żetonów, nalepek, wywieszek, do wzięcia udziału w imprezach na ten cel urządzanych, do składania ofiar, do zapisywania się na członków T.P.B.S.P.

Wzywamy też i młodzież do współdziałania ze starszem społeczeństwem.

Z wydatną pomocą przyjdzie ten, kto zapisze się na członka T.P.B.S.P. płacąc 4 zł. rocznej składki członkowskiej w 8 ratach. Koła Towarzystwa istnieją przy wszystkich szkołach".

Kurs trykotarski

Staraniem Zarządu Koła „Rodzina Policyjna" w Grodnie dniem 3 go października 1935 rozpoczyna się kurs trykotarski prowadzony będzie przez fachową instruktorkę raz w tygodniu t.j. we czwartki po dwie godziny, od 17—19 ej.

Opłata od osób cywilnych wynosić będzie 1 (jeden) złoty miesięcznie, zaś członkinie „Rodziny Policyjnej" korzystają z kursu bezpłatnie.

Zapisy członkiń i osób cywilnych przyjmuje Sekretarjat „Rodz. Pol." w godzinach urzędowych (8—3) w lokalu Komendy Powiatowej P. P. pl. Tenzenhauza 5.

Kurs prowadzony będzie w ciągu pół roku.

Przebity nożem na ulicy Brygidzkiej

Onegdaj wieczorem na ul. Brygidzkiej miał miejsce występ jakiegoś nożownika.

Oto na przechodzącego tą ulicą Dubowskiego Jana, zam. przy ul. Rzeźnickiej 22 napadł jakiś nieznany osobnik zadając mu kilka ran nożem w okolicę lewego przedramienia. Rannego umieszczono w Szpit. Miejskim.

Bezczelny napad rabunkowy przy ul. Pocztowej

Onegdaj w godzinach wieczorowych na ul. Pocztowej miał miejsce niezwykle bezczelny napad rabunkowy.

Na przechodzącego tą ulicą p. Januszewskiego Bolesława ul. Sucha 14 napadło dwóch ulicznikow, którzy wyrwali mu z rąk gotówkę w wys. 9 zł. 50 gr. oraz uciekając porwali ze sobą kapelusz. Z pośród napastników rozeznano Aponika Jana, zam. przy ul. Napoleona 11, drugi ulicznik nie został rozpoznany.

Kradzieże

Ze strychu Rejzmana Szlomy Jerozolimska 28 skradziono bieliznę, wartości 20 zł.

Na szkodę Marcinowskiego Wacława z os. Piłsudy okoliczni pastusi dokonywali systematycznej kradzieży desek ze ściany stodoły. Poszkodowany dostrzegł szkodę, gdy w ten sposób rozebrano już całą ścianę.

Z Teatru Miejskiego

Dziś w sobotę dn. 28 bm. oczekiwana z ogólnem zainteresowaniem premjera słynnej na całym kontynencie sztuki W. S. Maugham'a „Święty Płomień", która dzięki swej wyjątkowo głęboko pomyślanej fabule, ciekawemu problemowi miłości i zbrodni obiegła wszystkie wielkie sceny. Reżyserja A. Vorbrodta.

W niedzielę dn. 29 o godz. 4.15 po połud. po cenach zniżonych kapitalna komedja „Stare wino" pełna humoru, wdzięku i beztroskiej pogody.

Wieczorem o godz. 8.15 „Święty Płomień".

Przysypany bryłą ziemi podczas pracy

W dniu wczorajszym przy ul. Kolejowej 47 miał miejsce nieszczęśliwy wypadek.

Niejaki Niedźwiedzki Ksawery pracował w swym ogródku, gdzie wydobywał glinę. W pewnym momencie na Niedźwiedzkiego spadła bryła ziemi przygniatając go ogromnym ciężarem.

Skutkiem wypadku Niedźwiedzki doznał skomplikowanego zgniecenia kręgosłupa i został umieszczony w Szpitalu Miejskim.

Wyrwa w kanalizacji na ulicy Orzeszkowej

W dniu wczorajszym w godzinach południowych na ul. Orzeszkowej przy skrzyżowaniu z ul. Horodniczańską naraz nastąpiła znacznych rozmiarów wyrwa przez zawalenie się nawierzchni na głębokość przeszło metra.

Przyczyna defektu tym razem również leży, jak się zdaje w wadliwem urządzeniu wodociągowem, bowiem jak się okazało pękła rura i wstryskająca woda podmyła świeżo zasypaną ziemię.

Kino Polonja Wstęp 20 gr.
D z i ś Początek o godz. 12
Wielkich kompozytorów Pata i Patachona
w ich najnowszym filmie dźwiękowym.

TEATR MIEJSKI im. ELIZY ORZESZKOWEJ
pod dyr. Józefa Grodnickiego
Dziś w sobotę dn. 28 września o godz. 8.15
premjera
„Święty Płomień"
Sztuka W. S. Maugham'a
Reżyserji: A. Vorbrodta. Dekoracje: St. Grabczyka.

Dźwiękowe Kino Pocztowa 4 Polonja
Wstęp 40 gr.
D Z I Ś
Najniecierpliwiej oczekiwany wielki podwójny przebojowy program produkcji sowieckiej
HARMONJA (Garmoszka)
Przepojona muzyką ludową i piosenkami w języku rosyjskim przepiękna artystyczna komedja
BIROBIDŻAN
Najaktualniejszy film — dokument z życia Żydów na Dalekim Wschodzie w językach rosyjskim i żydowskim
W nadprogramie: Najnowsze aktualności
Program dla młodzieży dozwolony
Trwa 2 godziny.
Początek seansów 6—8—10

Dźwiękowiec Dominikań. 26 Apollo
D Z I Ś Wstęp od 40 gr.
Wielkie przepotężne arcydzieło, zrealizowane w-g oryginalnego pamiętnika naczelnika więzienia „Sing Sing" Lewisa Lawesa pod tytułem dwóch krótkich słów, które dzwonią, jak kajdany
„SING-SING"

SING-SING
(20.000 YEARS IN SING SING)
w rolach głównych:
Spancer Tracy
Bette Davis
„SING SING" — Film, który jest wielkiem, głębokiem przeżyciem!
To nie fantazja!
To sama rzeczywistość!
Nadprogram: Aktualja oraz dodatek.

„ORBIS"
Księgarnia „OGNISKO"
ul. Dominikańska 18
tel. 106
Bilety kolejowe
informacje!

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Restauracja „ROYAL"
ul. Horodniczańska
Wydaje obiady i kolacje. — Codziennie dancingi.
Orkiestra pod k. A. Sadowskiego przygrywa w czasie obiadu od godz. 14—16. Dancing od godz. 20,30 produkcje świetnego nowego zespołu artystyczno-kabaretowego
Doskonała kuchnia. Ceny niskie.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych
znajdziesz
w Komunalnej Kasie Oszczędności
Powiatu Grodzieńskiego

Kino „PALACE"
Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.
D Z I Ś
Wielki podwójny program jakiego jeszcze nie było
„Grzesznik"
Przepiękny romans filmowy
Bohaterski czyn
z niezwalczonym Tom Mixem i jego fenomenalnym koniem

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2
D Z I Ś „LUX" Początek seansów 12, 2, 4, 6, 8 i 10
Wstęp od 25 gr.
Potężny podwójny program
Przyjaźń w obliczu śmierci
KAIN i ARTEM
Wielki pramat w-g powieści głośnego pisarzarza rosyjskiego Maksyma Gorkija.

Kino APOLLO Wstęp 20 g
D z i ś
Początek o godz 12-ej 2 i 4-
Pięknego filmu p. t.
Bal w Savoy
Uwaga!
Niniejszem komunikujemy, iż
RESTAURACJI
EUROPA
z dniem 1-IX rozpoczęły się w
stępy znanego rewjowego balet
„Cairo"
w programie
tańce choreograficzne
Dancing towarzysk
Wstęp bezpłatny
Orkiestra powiększona
Kuchnia wyśmienita i tania,
dania barowe od 30 gr.
Dyrekcja.

Do Rodziców
Rok Szkolny Nadszedł!
W obecnych tak ciężkich czasac każdy może zaoszczędzić, kupu jąc wszystkie potrzebne artykuł jak: podręczniki szkolne now (używane z rabatem do 50 proc. przybory szkolne, kreślarskie materjały piśmienne, teki, tor nistry płócienne i skórzane
po cenach fabrycznych
tylko
w Księgarni
IBERSKIEGO
Dominikańska 29

Szkolne fartuchy, kurtki, sweterki, gimnastyczne spodenki.
Najnowsze higjeniczne kołnierzyki wojskowe.
Kołdry watowane i na puchu.
SKARPETKI i POŃCZOCHY
w dużym wyborze poleca f-ma
HERKULES
Dominikańska 31

Redakcja i Administracja: ul. Rydza-Śmigłego № 6. Telef. 82.
Redaktor—Wydawca: Piotr Redźko.
Redaktor przyjmuje od 14—17
Druk. Piotr Redźko, Grodno, Rydza-Śmigłego 6.—Tel. 60